

Ostatnie gniazdowisko

Dzika przyroda Tatr w obliczu zagrożeń (cz. 4)

„E, to je honorny ptak! To je wirchowy ptak!” – powiedział słynny skrytostrzelec, Jan Krzeptowski Sabala. Majestatycznym lotem – na skrzydłach o przeszło dwumetrowej rozpiętości – „płynie” po niebie, wśród tatrzańskich wierchów, ponad dolinami. Orzeł przedni w Tatrach Polskich utrzymał się już tylko w jednym lęgowym mateczniku. Czy zostanie wyrugowany również z ostatniego gniazdowiska?

Orzeł w naszej kulturze zajmuje miejsce szczególne. Oglądano, jak wlatywał w niebiosy, niknąc w Słońcu – stąd w wielu mitologiach przypisywana mu była rola posłańca bogów, a także uosobienia najpotężniejszych bóstw: pod jego postacią występowali gromowładni bogowie – Indra w starożytnych Indiach i Zeus w antycznej Grecji. Ptak ów pojawia się też w greckich mitach: wyszarpując wątrobę Prometeuszowi, przykutemu przez bogów za karę do skał Kaukazu, czy wyruszając na rozkaz Zeusa w poszukiwaniu środka Ziemi, co po wiekach symbolizował wizerunek orła dwugłowego w godłach Rosji, Austrii czy Albanii. Wcześniej jednak pod jego znakiem kroczyły na zdobycie świata rzymskie legiony. Był symbolem męstwa i mocy, majestatu i wzniosłości, a w chrześcijańskiej symbolice stał się alegorycznym przedstawieniem Chrystusa i Kościoła triumfującego. W heraldyce rycerskiej zagościł na dobre w średniowieczu, by za pierwszych Piastów stać się godłem Państwa Polskiego. Tak dobrze nam znana sylwetka orła białego na czerwonym tle, stanowi efekt daleko posuniętej stylizacji rzeczywistego wyglądu orła zrywającego się do lotu.

Orzeł przedni należy do rodziny jastrzębiowatych (*Accipitridae*). Jest to gatunek politypowy, czyli różnicujący się na liczne podgatunki i odmiany, co uwarunkowane jest zmiennością osobniczą, wiekiem, płcią oraz urozmaiconymi czynnikami środowiskowymi na ogromnym areale jego występowania, od Północnej Afryki, przez Europę i Azję, aż po Amerykę Północną. Znaczne różnice ubarwienia i wielkości orłów przednich wywoływały w systematyce ornitologicznej sporo komplikacji. Obecnie w obrębie gatunku *Aquila chrysaetos* wyodrębnia się 6 podgatunków.

Zamieszkujący Europę i Zachodnią Syberię podgatunek nominatywny *Aquila chrysaetos chrysaetos*, zwany u nas także orłem zwyczajnym, płowym, skalnym lub orłem zysem, odznacza się płowokasztanowatym ubarwieniem, o złoto-żółtych piórach na szyi i głowie oraz spodzie skrzydeł (stąd greckie określenie: *chrysaetos* – „złoty orzeł”), przy czym osobniki młodociane mają jasne plamy na spodzie skrzydeł i u nasady ogona, który na obrzeżu przepasany jest czarną pręgą; długość ciała sięga 80-86 cm, przy rozpiętości skrzydeł 195-227 cm; samica jest większa od samca – waga dorosłego ptaka dochodzi do 4,5-6,7 kg.

Ale na początku XIX w. ksiądz Stanisław Staszic w dziele „O Ziemiorodztwie Karpatów...” pisał: „W Karpatach, widziałem /.../ orły, co nazywam Królewskie, są niezmiernej wielkości, do trzech stóp przeszło miewają w długość. Zupełnie są żółtawo płowe; oko wielkie, zapadłe, i nadzwyczajnie żywe, zrzenica jaskrawo-żółta. Dziubas barzo rudy i z ostro-przysiekiem. Spony całkiem są czarne, do czterech cali długości mają. Widziałem takiego orła Karpackiego, który siedemnaście funtów Wiedeńskich ważył [czyli ok. 9,5 kg – przyp. T.B.]. Te znajdują się w Tatrach zawsze na najwyższych skałach. Nigdy nie trafiło mi się ich widzieć niżej, iak zachodzą lody i śniegi”. Że w Tatrach zdarzały się niegdyś okazy orłów o niepospolitej wielkości i sile, świadczy opis c. k. leśniczego Franza Kleina: „Skała Siwa niedaleko granicy orawskiej, należąca do państwa Czarnodunajeckiego, zasługuje na wzmiankę z tego względu, że w r. 1785 zastrzelił koziarz, strzelec kozic, gnieźdzącego się tam orła, właśnie w chwili, gdy zjadał dziecko, porwane gdzieś w nieznannej okolicy. Ten potwór okropny spadł z wysokości 80 sążni ze skały wraz z dzieckiem już prawie zjedzonym i przez długie lata zachowywano go ku wspomnieniu owego zdarzenia”. Wypadek ten zilustrowany został na przełomie XVIII i XIX wieku przez austriackiego leśniczego Ignatza Franza Blumenfelda (niedawno odkryty

rysunek opublikował kwartalnik „Tatry. TPN”). Opowieść o ataku orła na dziecko pilnujące owiec w Tatrach przytacza też Stanisław Witkiewicz w „Na przełęczy”. Na azjatyckich stepach orły bywają tak silne, iż Kirgizi używają ich do polowań na wilki.

Niewątpliwie orzeł przedni to jeden z największych drapieżców wśród krajowej awifauny – pikując potrafi osiągać prędkość do 160 km na godzinę. W Tatrach poluje na świstaki i drobniejszą zwierzynę, ale zdolny jest także zaatakować kozicę i unieść w powietrze połówkę jej tuszy (ok. 6-12 kg), co obserwował po słowackiej stronie znakomity znawca tatrzańskiej fauny, inż. Jerzy Zembrzusi. Napaść orła na kozice w Dolinie Czarnej Jaworowej opisuje Staszic: *„Nagle usłyszałem wielki, i po skałach rozlegający się świst. W tem /.../ po drugiej stronie wondolu na skałach trzy dzikie Capy. Jeden stary, rogacz barzo wielki a cokolwiek dalei za nim dwa młode kozlaki. Nad nimi w górze wysoko latał orzeł królewski /.../. Ów cap stary znawu trzykroć raz za razem, powtórzywszy swoi świst przeraźliwy, iakoby na ostrogę młodszych o niebezpieczeństwie, z wielką szypkością, skacząc z rypy na rypy, uciekł w głębsze skały. Za nim, z równą zręcznością uciekając, rzucały się z skał na skały i owe młode kozłeta. W tem orzeł prosto szybem uderzył na ostatnie kozle, i zaraz mu naipierwei wydarł oczy. Kozieł choć z swei postawy był większy i mocniejszy; ale skoro był zciemniony wśród przepaści, dalei ruszyć się nie śmiał, i iuż powolną legł swego napastnika ofiarą”*. W roku 1985 zaobserwowano w Tatrach Bielskich atak pary orłów na dopiero co narodzone kozłatko, w którego obronie stanęła odważna matka. Po 6 godzinach dzielna kozica uległa i orły porwały malucha w szpony...

Orzeł to zaprzysięgły monogamista – w stadle małżeńskim dochowuje wierności w myśl zasady: „póki śmierć nas nie rozłączy”. Dojrzałość płciową osiąga w 3-4 roku życia. Do lęgów przystępuje w piątym roku życia lub później. Okres godowy i gniazdowanie rozpoczyna wczesną wiosną. W Tatrach już na przełomie lutego i marca można podziwiać krążące na niebie pary tych wspaniałych ptaków, odbywających wówczas loty godowe nad rewirami gniazdowania. Wtedy też, z chrustu i gałęzi budują lub odnawiają mające ponad 2 m średnicy gniazda, których mieszają kilka, zmieniając lokum co roku, cyklicznie przez dziesiątki lat. Są one usytuowane w najdzikszych, trudno dostępnych zakamarkach: na półkach skalnych w urwiskach, bądź na starych drzewach. Jak pisał w 1884 r. leśniczy Antoni Kocyan: *„Gdym raz kazał zręcznemu chłopakowi wdrapać się na świerka, z którego można było zajrzeć do gniazda, był zdumiony ogromną ilością resztek zwierząt rozrzuconych w kotlinie 6-7 metr. szerokiej a 3-4 metr. głębokiej”*.

U orłów występuje zjawisko kainizmu. W początku maja w gnieździe można znaleźć zwykle parę jaj, z których (po półtoramiesięcznym wysiadywaniu przez oboje rodziców) w kilkudniowych odstępach wykluwają się młode. I wtedy rozpoczyna się bratobójcza walka: starsze pisklą zaczyna się panoszyć w gnieździe, atakując młodsze rodzeństwo i odbierając mu przynoszony przez rodziców pokarm. W końcu słabsze orlątko ginie. Obficie teraz karmiony, zwycięski samolub opuszcza gniazdo po 70-80 dniach, by podjąć pierwsze próby latania. Na jesieni można więc obserwować orle rodziny z wyrosniętymi młokosami, wprawiającymi się w niełatwej sztuce podniebnych ewolucji.

Widok orła w locie należy do najpiękniejszych – m.in. znany taternik Czesław Momatiuk *„miał szczęście spotkać orła >oko w oko< na Miedzianym, gdy drapał się na grań od Morskiego Oka. Orzeł wypłynął na fali wiatru z Doliny Pięciu Stawów Polskich i zatrzymał się w powietrzu nad zdumionym człowiekiem na rozpostartych, blisko dwuipółmetrowych skrzydłach”*. Jednak wizyta w orlim gnieździe może się wiązać z dużym niebezpieczeństwem dla człowieka, czego dowodzi przygoda wybitnego wspinacza, Czesława Łapińskiego: *„Raz omal nie przypląciłem życiem spotkania z orłami. Kiedy przechodziłem wschodnią ścianę Mnicha, w szczelinie skalnej trafiłem na orle gniazdo. Ptaki, sądząc, że mam wobec nich złe zamiary, przystąpiły do natarcia. Atak orła to nie przelewki. Nawet dla człowieka groźne są jego szpony i dziób, który może zadać śmiertelne uderzenie. Spadając z góry, jak pocisk, potrafi strącić ze skały lub ściągnąć szponami w przepaść. Ja bronilem się, potrząsając gwałtownie wspinaczkowymi hakami, dzwoniłem nimi. To znowu stukiałem młotkiem,*

albo wymachiwałem nim w powietrzu jak szablą. Orły nurkowały na mnie, łypiąc żółtymi oczyma. Czulem pęd powietrza spod ich skrzydeł. Nie ma co ukrywać – bałem się, nogi mi drżały, pot zalewał oczy. Ale w końcu udało mi się je odstraszyć, zaniechały ataków i odleciały, a ja pośpiesznie oddaliłem się od gniazda”.

Niestety, na skutek kłusownictwa i niepokojenia orłów w ich ostojach gatunek ten znalazł się na krawędzi zagłady.

Na orły polowano, a także wybierano ich pisklęta z gniazd. W wielkiej cenie były orle pióra, którymi górale zdobią kapelusze. Niegdyś za sztukę płacili nawet równowartość dwóch krów. Nic więc dziwnego, iż orły były wielce pożądaną zdobyczą. O takim polowaniu opowiadał Witkiewiczowi stary Sabała: *„Raz, cok był jesce małym chłopcyskiem, ubitek orła – hej! Na przynęte. Maluško namieniało na świtanie, a on tu – na przynęcie. Jużci ma takie kapy nad oczami, toz to prościutko półkulka trafiła popod nie i wypaliła oba ocy. On się zdźwignął – alek go dopadł za skrzydliska i dobił takom sajtom bukowom, hej!”.*

W latach 1861-1902 w samych tylko Tatrach Zachodnich zabito 52 okazy; leśniczy Kocyan, znakomity znawca tatrzańskiej awifauny, w roku 1884 relacjonował, że orzeł „koło Orawic gnieździł się co roku na turni zachodniej Osobity (1687,9 m). W gnieździe założonem w niedostępnej kotlinie około 60 metr. głębokiej, zastrzelono przed 5 laty jedyne młode, którego ztamtąd wyjąć nie było można i dlatego było gniazdo przez 4 następne lata opuszczone. Dopiero w r. 1882 zostało znowu zamieszkanem. Po wielu bezskutecznych zasadzkach udało mi się wreszcie 17. lipca 1882 o 7 1/2 godzinie wieczorem zastrzelić samicę, wracającą z łupem do gniazda na trzy strzały i dostać młode, które ku wielkiemu zdziwieniu naszemu i radości w kwadrans po zabiciu matki wypadło z gniazda tuż do naszych stóp. Do 22. sierpnia wyrósł zupełnie ten młody orzeł, a obecnie znajduje się z drugim półtrzecia-rocznym, lecz znacznie mniejszym (z tutejszej okolicy) w zwierzyńcu miejskim w Peszcie”.

Przejmujące wspomnienie zamkniętego w klatce orła przytacza nestor polskiego taternictwa, prof. Walery Goetel: *„Byłem /.../ w Schönbrunnie z Rafałem (Malczewskim) /.../. Kilka godzin zeszło nam na oglądaniu zwierząt w menażerii. /.../ Zwierzęta, zresztą zamknięte, smutne sprawiają na mnie wrażenie. Szczególnie bolesne wrażenie robią ptaki drapieżne. Mają cudne, majestatyczne spojrzenie, które jeszcze w klatce patrzy jakby z góry, z pogardą i szaloną przenikliwością na człowieka – ale cóż za różnica między tym orłem skalnym, którego widziałem na ścianie Rohacza Ostrego, jak szumiał szeroko rozpiętymi skrzydłami, wzbijając się potężnym, nie mającym przeszkód lotem w górę – a tym uwięzionym na łańcuchu, nieruchomym, jakby zmartwiałym w małej klatce...”.*

Od połowy lat 30. XX wieku orzeł przedni jest w Polsce objęty ochroną gatunkową. Podlega ochronie również na mocy konwencji międzynarodowych – Waszyngtońskiej, Bońskiej i Berneńskiej (Appendix II). Mimo to w naszym kraju należy do skrajnie rzadkich ptaków lęgowych – jego liczebność szacuje się na zaledwie kilkanaście par.

Jeszcze w 1947 r. z gniazda w Tatrach Zachodnich pewien góralczyk wybrał orlątko, które udało mu się odchowić. W owym czasie miejscem gniazdowania tych ptaków było też urwisko Orlej Ściany nad Doliną Rزتoki, który to rejon zwali górale „Ku Orlemu Gniazdu”. Ale orły zostały stamtąd skutecznie wypłoszone, podobnie jak i z innych okolic naszych Tatr Wysokich.

Na ratunek orłom w Tatrach Polskich przyszły w porę rygory ochronne powstałego w 1955 r. Tatrzańskiego Parku Narodowego. Już w 6 lat później Leon Podobiński obserwował próbę zagnieżdżenia się pary tych ptaków w masywie Kominiarskiego Wierchu. Jednakże porzuciły one gniazdo niepokozone penetracją ludzi, by powrócić po kilku latach. Obecnie rejon ten stanowi ostatnie gniazdowisko orła przedniego w naszej części Tatr.

Niestety, spokój tej orlej ostoi i innych – potencjalnych, jest wciąż zakłócany przez ludzi penetrujących najbardziej odludne, wysokogórskie zakątki. Orzeł przedni jest zaś gatunkiem mizantropijnym – nie znoszącym bliskiej obecności człowieka, i niepokojony potrafi nawet porzucić lęg.

W odniesieniu do ostoi skrajnie rzadkich gatunków, w tym m.in. orła, puchacza i sokoła wędrownego, powinno więc być oczywistym – jak to symbolicznie ujął Jerzy Zembrzusi – że *„czasami bardziej szkodzi przyrodzie dwójka taterników na Żabim Niżnim niż 10 tysięcy przywiezionych do Morskiego Oka turystów”*. Albowiem te wartości przyrodnicze, których nie rozdepcze masowa turystyka (bo są poza jej zasięgiem) – okazują się być zagrożone ze strony penetracji indywidualnych „użytkowników” Tatr. Oddziaływanie na przyrodę tłumów skanalizowanych na turystycznych szlakach pod pewnymi względami może więc nie być aż tak szkodliwe jak presja docierających w najbardziej niedostępne zakamarki grotolazów i wspinaczy, których gromkie pokrzykiwania rozbrzmiewają wśród najdzikszych urwisk.

Jest to jednak zupełnie ignorowane przez zwolenników złagodzenia ograniczeń dla uprawiania wspinaczki w Tatrach, którzy kreuja się na „specjalistów od ekologii”. O ile taka ignorancja jest dopuszczalna u taternika nie posiadającego wykształcenia przyrodniczego, o tyle musi kompromitować leśnika, zajmującego się ochroną przyrody Tatr, i to na najwyższym stanowisku – dyrektora Tatrzańskiego Parku Narodowego!

Oto bowiem dr Paweł Skawiński, zanim jeszcze zasiadł na dyrektorskim fotelu w TPN, będąc zatrudnionym w Pracowni Naukowej TPN, popełnił na łamach „Tygodnika Podhalańskiego” wystąpienie pt. „Zmierzch taternictwa?” (nr 5(371) z 7 lutego 1997 r., s. 7), w którym wysunął „projekt ewentualnego kompromisu”. Na podstawie wrywkowych i śmiesznie zaniżonych danych o frekwencji ruchu wspinaczkowego zaproponował m.in. otwarcie dla taternictwa Raptawickiego Muru – pasa ścian skalnych w masywie Kominiarskiego Wierchu, w obrębie ostatniego orlego rewiru w Tatrach Polskich!

Również obecnie dyrektor Skawiński wykazuje w tym względzie zupełną nieodpowiedzialność. W trakcie debaty redakcyjnej „Przyrodnicy kontra taternicy. Nie będziemy w jednym gnieździe spali” na łamach czasopisma „Tatry. TPN” nr 2(8)/2004 w kwestii penetracji przez wspinaczy północnej ściany Giewontu, dyrektor Skawiński zdobył się jedynie na frazes: *„Konieczne będzie monitorowanie zjawiska – ile osób się tam wspina, jakie są tego skutki”*. Tymczasem jego pracownik, specjalista od zagadnień faunistycznych, wyłożył problem wprost: *„Mamy jedno stanowisko orła w Polskich Tatrach. Czy chcemy mieć jeszcze jedno czy nie?”*, i dalej bez ogródek stwierdził, że istnieje *„w Długim Giewoncie potencjalne miejsce gniazdowania orła. Być może przez tych parę wejść zimowych on nie może tam zamieszkać”*.

Niekompetencja urzędników zarządzających ochroną przyrody w Tatrach jest uderzająca, zważywszy, że z jednej strony bagatelizują oni szkodliwość presji taternictwa na najrzadsze i najwrażliwsze chronione gatunki, z drugiej zaś strony administracyjnie zakazują wstępu naukowcom-przyrodnikom! Nawet dla uczonych masyw Kominiarskiego pozostaje bowiem rewirem zamkniętym, a uzyskiwanie stosownych zezwoleń zbiurokratyzowano obecnie w Ministerstwie Środowiska do granic absurdu. Tymczasem kłusownicy i eksploratorzy-wandale penetrują Kominiarski Wierch wzdłuż i wszerz bez żadnych pozwoleń...

W dodatku, wskutek skandalicznej nowelizacji ustawy o ochronie przyrody, obniżono status ochronny wprowadzając ochronę krajobrazową w Dolinie Chochołowskiej i Lejowej, a więc w strefie wokół orlego rewiru w szeroko pojętym masywie Kominiarskiego. Nie trzeba będzie długo czekać na efekty wzmożonej antropopresji w tym rejonie. Co prawda TPN-owscy znawcy uspokajają, że to tylko „uporządkowanie” statusu ochronnego, które w niczym nie zwiększa zagrożeń dla przyrody, a

jedynie sankcjonuje istniejący stan użytkowania gospodarczego. Owo wytłumaczenie opiera się jednak na chybionym założeniu, że skoro prawo jest nieudolnie egzekwowane, to należy je dostosować do bezprawia... Jeśli bowiem TPN nie jest w stanie realizować rygorów ochrony przyrody na obszarze Wspólnoty Leśnej 8 Wsi nastawionej na eksploatację tatrzańskich drzewostanów, to znaczy, że rygory te należy zminimalizować, a nawet uchylić... Idąc torem tego osobliwego wyводу można by w ogóle zwątpić w sens istnienia rygorów prawnych i egzekwujących je instytucji, w tym nie tylko parków narodowych! Skoro bowiem wykrywalność przestępstw pospolitych, jak kradzieże, gwałty i morderstwa, okazuje się katastrofalnie niska, to nic prostszego jak dostosować do tego prawo, łagodząc jego represyjność. Ale czy zlikwiduje to problem? Wprost przeciwnie!

Wszyscy, którzy korzystają z wyjątkowego przywileju poruszania się poza szlakami w Tatrzańskim Parku Narodowym - powinni zdawać sobie sprawę, że ich obecność w ostojach dzikiej przyrody może wyrządzać niepowetowane szkody. Stąd wynika konieczność zachowania umiaru w penetracji tatrzańskich mateczników. I nie jest to bynajmniej sprawą odgórnych nakazów i zakazów - lecz kwestią wewnętrznego, osobistego imperatywu.

Jeśli nie uszanujemy „zakazanych rewirów” niezbędnych dla egzystencji orła, i nie zabezpieczymy prawnie ich wieczystej nienaruszalności, to niebawem ten królewski ptak może zniknąć z tatrzańskiego krajobrazu, by pozostać jedynie w legendzie i na państwowym godle. Czy obecność orła przedniego w Polskich Tatrach ma się sprowadzać li tylko do nazw: Orlej Perci, Orlej Baszty czy Orlej Ściany? Oby nie było już za późno na ratunek dla ostatniego orlego gniazdowiska po naszej stronie Tatr...

Tomasz Borucki

Wykorzystano informacje m.in. z referatu W. Cichockiego „Orzeł przedni - ptak symbol”, ogłoszonego na sesji „Zanim zginą sasanki” w Zakopanem 5-7 VI 1993 r.